

## **SPOTKANIE Z KS. MISJONARZEM EDWARDEM RYFĄ**

**Ksiądz Edward Ryfa pochodzący z Gniewczyny koło Przeworska od 21 lat pracuje na misjach w Czadzie. To właśnie on na łamach Niedzieli dziękował za ufundowane studnie ze środków pochodzących z akcji „Makulatura na misje”. Z przebywającym na urlopie w rodzinnej parafii ks. misjonarzem rozmowę przeprowadzili Bernardeta i Marek Wollek**

**Kiedy ksiądz odkrył swoje powołanie jako ksiądz misjonarz?**

Już w seminarium, z tym że nawet przed pójściem do seminarium chciałem pójść do zakonu księży Werbistów, żeby właśnie z tą myślą wyjechać na misje, ale tak się poukładało, że poszedłem do seminarium przemyskiego. Potem to jakoś tak drzemało we mnie. Dopiero po dziesięciu latach kapłaństwa nadarzyła się okazja i arcybiskup z Czadu- za stolicy przyjechał do Rzeszowa do księdza biskupa Górnego i prosił o kapłanów. W ten sposób właśnie udało mi się zrealizować to pragnienie, które jakby na nowo odżyło.

**Jak długo już ksiądz jest na misjach?**

21 lat- wyjechałem 8 października 1996 roku

**Czy jest taka myśl, żeby wrócić do kraju na stałe?**

Kiedyś trzeba będzie wrócić ,trudno coś zaplanować, już jestem w takim wieku, w którym trzeba się liczyć ze zdrowiem. Dopóki będą zdrowie i siły, chciałbym jeszcze pomóc- tym bardziej, że brakuje tam księży do pracy.

**Proszę opisać swoją parafię.**

To parafia wiejska oddalona od stolicy kraju o 300 km. Jest bardzo obszerna ,bo liczy ponad 80 wiosek, niektóre są oddalone o 100 i więcej kilometrów. Dojazd do niektórych miejscowości- szczególnie w porze deszczowej jest niemożliwy, bo drogi stają się nieprzejezdne, także docieramy tam tylko w porze suchej. Zwłaszcza w dalszych wioskach jest problem z wodą, nie ma tam rzeki i woda, która się nagromadzi w porze deszczowej dosyć szybko wysycha. Jest bardzo gorąco i problem jest już od stycznia, trudno znaleźć jakąkolwiek wodę, dlatego ludzie drażą takie studnie tradycyjne, które nie dają jej zbyt wiele . Stąd też ta akcja budowania studni poprzez zbiórkę makulatury sprawia nam ogromną radość i bardzo pomaga. Nasza praca duszpasterska polega na tym, że współpracujemy w dużej części z katechistami, ludźmi świeckimi, których formujemy. Jest ich około setki. To głównie oni przygotowują katechumenów do chrztu św. Takie przygotowanie trwa 4 lata. Oczywiście co jakiś czas prowadzimy z tymi katechumenami rekolekcje. Są różne etapy tego przygotowania, ale ze względu na dużą ilość wiosek i tych katechumenów, pomoc ludzi świeckich jest niezbędna. Dosyć ochotnie się do tego angażują, pracują nieodpłatnie, z dobrej woli. Jest to dla nas wielką pomocą w pracy duszpasterskiej.

**Jak wygląda taki przeciętny dzień z życia misjonarza?**

Wstajemy bardzo wcześnie, bo już wpół do piątej ,potem wpół do szóstej mamy mszę w tygodniu. Tak wcześnie, bo ludzie później chcą iść jeszcze w pracować w polu. W ciągu dnia jest bardzo gorąco, tak że wolą wyjść wcześniej, żeby potem - koło godziny 10-tej, gdy już robi się bardzo gorąco - wrócić do domu. Poza tym w ciągu tygodnia organizujemy wyjazdy na wioski, których nie mamy okazji odwiedzić w niedzielę- właśnie z Eucharystią, zobaczyć jak ludzie sobie radzą ,posłuchać o ich problemach. Jest to dla nich zawsze takim świętem, bo wtedy czekają na tę wizytę. Jak się już jedzie na taką wioskę, to zazwyczaj na cały dzień, bo chce się trochę z nimi być. Oni też by chcieli, żeby ksiądz był i częściej przyjeżdżał.

**W jaki sposób mieszkańcy Czarnego Łądu przyjmują Słowo Boże, czy wcielają je w życie?**

Starają się na swój sposób, Afrykańczycy są bardzo otwarci na religię. Tam ateistów raczej nie ma, nawet ci, którzy nie są chrześcijanami, w coś wierzą- zawsze w bogów tradycyjnych. Także oni są

bardzo otwarci na Ewangelię, łatwiej jest im może z jednej strony przyjąć Słowo Boże, wierzyć w Boga, choć są też bardzo przywiązani do swoich tradycji. Ta tradycja jest jeszcze silna, czasem rodziny są dosyć duże i wpływ części, która nie jest chrześcijańska zmusza tych chrześcijan do praktykowania w takich czy innych sytuacjach. Gdy trudna sytuacja dotyczy rodzinę czy wioskę, to wtedy część pogańska chce, żeby złożyć ofiarę jakiemuś duchowi, by oddalił nieszczęście. Na ogół chrześcijanie się bronią, zamiast tej ofiary chcą się modlić. W wielu wioskach się udaje, ale czasem są też ludzie słabsi i przyłączają się do tamtych praktyk. Są i tacy, którzy potrafią dawać świadectwo swojej wiary.

### **Jak wygląda sytuacja z wodą- taką czystą do picia?**

W niektórych wioskach mamy już studnie, zresztą zaczęliśmy je budować od dawna, potem był okres kryzysu ekonomicznego i trochę trudniej było zdobyć środki. Był także czas, kiedy to się przerwało, a teraz dzięki tej akcji rozpoczęliśmy na nowo stawiać studnie. Są wioski, gdzie ten dostęp do wody pitnej jest bardzo trudny, szczególnie nowe wioski, które powstają gdzieś daleko na obszarze niezamieszkałym. Żeby mieć wodę pitną ludzie muszą chodzić do sąsiedniej wioski oddalonej czasem o 2-3 kilometry. Jest to szczególnie uciążliwe dla kobiet, bo to one tam zazwyczaj przynoszą tę wodę. Wspólnie się organizują, jakiegoś osiołka do pomocy znajdują albo idą razem, żeby było łatwiej. Niemniej jest to wielki trud dla nich zapewnić wodę do picia dla całej rodziny.

### **Jakie znaczenia ma akcja zbiórki makulatury? Jak ludzie to odbierają, że ktoś zbiera dla nich makulaturę, żeby mieli wodę?**

Ja im zawsze tłumaczę, że to tak nie spada z nieba. Gdy przychodzą prosić o wodę, o studnię, to nie zawsze mam środki na to i nigdy tak dokładnie nie wiem, czy je będę miał. Każda kolejna studnia była dla nas takim zaskoczeniem. Zawsze widziałem też w tym palec boży i mówiłem im, że na razie nie mam środków, ale módlcie się o to, a na pewno Pan Bóg sprawi, że te środki się znajdą. Nieraz tak było, że po dwóch, trzech tygodniach rzeczywiście jest wiadomość - mamy pieniądze na kolejną studnię! To jest dla nich jakimś znakiem opatrności. Przy realizacji tej studni zawsze im mówię, że to na pewno jest ręka pana Boga, opatrności, ale i wysiłku ludzi. Są ludzie, którzy- jak to mówię, żeby mogli zrozumieć- stanowią moją rodzinę, taka polską. U nich to się przekłada, że jest albo rodzina, albo nie rodzina. Dla nich rodzina to cała wioska, cała społeczność, niekoniecznie tworzą ją więzy krwi, ale społeczność, w której się żyje. Mówię im, że to wszyscy podejmują ten trud z myślą o nich, żeby mieli wodę. Przyjmują to z wielką wdzięcznością. Chcieliby coś dać w zamian, ale co mogą ofiarować? Jedyne tylko prosić Pana Boga i modlić się za tych, którzy im coś dają. Dla mnie to też była ogromna radość, bo widziałem ich radosnych i cieszących się z tego, że w końcu mają wodę, jest to przyjmowane z wielką radością i wdzięcznością.

### **Czy oprócz wody macie jeszcze jakieś takie pilne potrzeby?**

Nie wiem co można by wymienić, bo w sumie potrzeba wszystkiego. Jesteśmy często stawiani przed takimi sytuacjami- chorzy, czy młodzież, czy dzieci- trzeba im zawsze jakoś pomóc, zapisać do szkoły, na operację, zawieźć do szpitala, bo zazwyczaj jak rodzina ma wydać pieniądze na leczenie kogoś, kto jest w ciężkim stanie i którego można by było jeszcze uratować, to się zastanawia- a jak się nie uda? Rodziny są często wielodzietne, wielopokoleniowe trzeba je wyżywić, więc się zastanawiają czy wydać pieniądze na leczenie. Bez naszej interwencji czasem nic nie podzieje i dlatego jak się chce ich zachęcić, żeby się zmobilizowali i tę osobę uratowali- musimy w tym pomóc. Także w wyżywieniu, szczególnie na przednówku, kiedy się kończy wszystko, trzeba zrobić zapasy, żeby jakiejś rodzinie w bardzo trudnej sytuacji pomóc. Także czego by nie dotknął, właściwie wszędzie trzeba pomóc.

**Bardzo dziękujemy księdzu za wywiad i życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego w pracy misyjnej.**